

A może by tak rzucić wszystko i wyjechać na Zanzibar?

- **Gdzie leży Zanzibar?**
- **Gdzieś w Afryce? Ameryce Południowej? Azji??**
- **Do jakiego kraju należy ta wyspa?**
- **Wyspa? Należy? A to nie jest oddzielny kraj???**

Jeszcze kilkanaście miesięcy temu tak wyglądałaby pewnie przeciętna rozmowa na temat Zanzibaru. Potem jednak przyszła pandemia COVID-19, która postawiła na głowie wiele aspektów naszego życia, w tym także... znajomość geografii.

Jeszcze w 2018 r. na wakacje najchętniej wyjeżdżaliśmy do krajów co prawda ciepłych, ale europejskich. Nikt nie mógł wówczas przewidzieć, że zaledwie dwa lata później będziemy masowo uciekać do dużo bardziej egzotycznych miejsc, o których wcześniej nam się nawet nie śniło. Obecnie aż strach otworzyć lodówkę w obawie przed wyskakującym z niej Zanzibarem. Brak zarówno restrykcji dla osób wjeżdżających, jak i uprzykrzających życie ograniczeń sprawił, że na tę tanzańską wyspę o powierzchni nieco większej niż województwo małopolskie masowo ruszyli polscy celebryci. W ten oto sposób mało komu dotąd znany Zanzibar stał się nagle ulubioną destynacją Polaków, jak Polska długa i szeroka.

Zanzibarski szal

Wyspa zawróciła Polakom w głowie do tego stopnia, że na początku roku hitem Internetu była oferta pracy w hotelu na Zanzibarze – tym bardziej kusząca, że poza atrakcyjnym miejscem zamieszkania nie stawiała przed kandydatami większych wymagań niż znajomość angielskiego na poziomie komunikatywnym i prawo jazdy kategorii B. Nagle pół Polski zaczęło poważnie rozważać, czy by tak nie rzucić wszystkiego i nie wyjechać... na Zanzibar.

Możemy podśmiewać się z tej zaskakującej mody, powątpiewać w szczerą intencję szefostwa hotelu (zarządzanego swoją drogą przez Polaka), ale nie da się ukryć, że przypadek Zanzibaru pokazuje pewien przewrotny trend. Oto lockdown i niemożność wyjazdu otwierają nam oczy na miejsca nieznaną, mniej standardowe – takie, o których w innych okolicznościach nigdy byśmy nie pomyśleli, wybierając cel podróży. Budzą w nas duszę globtrotera i marzenie zwiedzenia świata.

Najbardziej lubimy to, co znamy

W świecie przedcovidowym najpopularniejszymi kierunkami podróży Polaków były Hiszpania i Wyspy Kanaryjskie, Chorwacja, Grecja i Włochy¹. Osoby dysponujące grubszym portfelem mogły pokusić się o wyjazd do Meksyku, na Bali albo do Australii. Wszystkie te miejsca są nie tylko ciepłe i piękne, ale też, można powiedzieć, dobrze znane. W Internecie nietrudno znaleźć o nich wiadomości, dzięki czemu możemy porządnie przygotować się do podróży bez narażania się na szoki kulturowe i niespodzianki. Przeciętny turysta woli bowiem pojechać w miejsce „bezpieczne”, o którym coś wie, słyszał, w którym nie zostanie zmuszony do żywienia się przez dwa tygodnie dziwnymi daniami, których wcale nie ma ochoty poznawać.

Budząca się ciekawość

¹ Raport z badania planów wakacyjnych Polaków w 2018 r., Ipsos Polska na zlecenie Mondial Assistance.

Jeszcze w 2018 r. urlopy za granicą planowało 7,5 mln Polaków, czyli ok. 20% społeczeństwa². Jednak już samo odebranie możliwości podróżowania nagle rozbudziło naszą chęć wyjazdów. Dziś blisko połowa z nas (47,5%) deklaruje, że jest gotowa zaakceptować paszporty dla osób zaszczepionych, byle tylko móc swobodnie podróżować. I to właśnie podróże są tym, czego brakuje nam najbardziej w świecie opanowanym przez pandemię³. Dziwne? Niezbyt. Nie od dziś w końcu wiadomo, że zakazane owoce są najbardziej pożądane. I tak oto zaczynamy szukać, kombinować, przyglądać się miejscom, w które pojedziemy, „gdy to wszystko się skończy”.

Zanzibar nie jest wcale jedynym przykładem niestandardowego celu podróży, nad którym nagle zaczęliśmy się zastanawiać. Co pewien czas w mediach pojawiają się kolejne informacje o „dziwnych” miejscach, w których poradzono sobie z koronawirusem. Ostatnio mogliśmy przeczytać chociażby o Wyspach Owczych – malutkim wulkanicznym archipelagu gdzieś w połowie drogi między Szkocją a Islandią, malowniczej autonomii duńskiej o skandynawskim charakterze i z jednym z najniebezpieczniejszych lotnisk na świecie (spokojnie – można tam też dotrzeć promem). Cel tych publikacji jest zwykle co prawda inny, niemniej wielu niespełnionych podróżników dostrzega nagle dane miejsce w poszukiwaniu kolejnego godnego odwiedzenia miejsca.

Palcem po... ekranie

„Co by tu dziś zrobić? Sklepy zamknięte, knajpy zamknięte, kina zamknięte, w parkach i lasach tłumy. Facebook sugeruje, że może zainteresuje mnie pokaz slajdów z Wyspy Świętego Tomasza i Książęcej. Nie mam pojęcia co to i gdzie to, ale nazwa ciekawa, może zerknę?” – ten banalny mechanizm to pierwszy krok do pobudzenia ciekawości. Miejsca spotkań typu kawiarnie, które do tej pory organizowały pokazy slajdów dla miłośników podróży, przeniosły (naturalnie) swoją działalność do Internetu. Pokazy są dzięki temu nagle dostępne dla znacznie większego grona odbiorców – po pierwsze nie ograniczają się już do mieszkańców danego miasta, a po drugie prelekcję można odsłuchać zwykle przez określony czas także po jej zakończeniu w dogodnym momencie.

Nie zapominajmy też o wszelkich spacerach wirtualnych, nie tylko tych po muzeach, ale też np. śladami znanych osób i wydarzeń, w których nagle masowo uczestniczymy online w poszukiwaniu jakichkolwiek atrakcji i urozmaicenia ograniczonego życia. Połową tych rzeczy nigdy byśmy się nie zainteresowali i o nich nie usłyszeli, gdybyśmy nie siedzieli zamknięci w domach.

I tak oto pandemia, która odizolowała nas od świata i zmusiła do ograniczenia wszelkich aktywności, w sposób wielce przewrotny otwiera nas na inne kultury i miejsca, uczy nowych rzeczy, budzi ciekawość, o którą sami się nie posądzaliśmy. A „dziwnym” miejscom napędza na przyszłość turystów, których w życiu się nie spodziewają.

² Raport z badania planów wakacyjnych Polaków w 2018 r., Ipsos Polska na zlecenie Mondial Assistance.

³ Badanie IBRIŚ na zlecenie „Rzeczpospolitej”.